

WIADOMOŚCI OZORKOWSKIE

w Ozorkowie
Wydział Organizacyjno-Administracyjny
tel. 19-19-61 ul. Włocławska Nr
95-035 OZORKÓW

9

PISMO ZARZĄDU MIASTA INDEX NR 382086

1991 Grudzień Cena 2000 z

Najserdeczniejsze życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia i zbliżającego się Nowego Roku składają wszystkim Ozorkowianom Zarząd Miasta Ozorkowa i zespół redakcyjny "W. O."



W numerze:

- * Mamy Straż Miejską w Ozorkowie
- * Komu mieszkanie
- * Świąteczny karp
- * 13 grudnia - Rocznicą tragiczną
- * Wyprzedaż sierpów i młotów
- * List Solidarności Służby Zdrowia do Prezydenta
- * Uchwały Rady Miejskiej

Ci wspaniali chłopcy ze Straży Miejskiej w Ozorkowie



Grzegorz Manista

- Komendant Straży Miejskiej w Ozorkowie Grzegorz Manista ur. 28.08.1967r. w Łęczycy, żonaty, mgr (Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego).



Piotr Banasiak

- Dariusz - Piotr Koziański ur. 28.04.1963. w Ozorkowie, żonaty, dwoje dzieci: Aleksandra i Piotr, technolog (Technikum Włókiennicze).



Sławomir Rogalski

- Sławomir Rogalski ur. 09.05.1970 r. w Zgierz, kawaler, technik gastronom (Technikum Gastronomiczne w Łodzi).



Piotr Koziański

- Piotr Banasiak ur. 05.05.1966r. w Łodzi, żonaty, dwoje dzieci: Marcin i Marta, technik mechanik (Technikum Mechaniczne).

Już od grudnia br. w naszym mieście zaczyna swoją pracę Straż Miejska. Cztery młodzi panowie w pięknych mundurach zadbają o porządek w mieście (na co liczymy). Stare porzekadło głosi, że "za mundurem panny sznurem". Niestety, tylko jeden z przystojnych strażników jest kawalerem!

Znanowna Redakcjo

W nawiązaniu do listu dr Piarskiego w 8 numerze "WO" nawołującego do usunięcia symboli religijnych z miejsc publicznych pragnę stwierdzić to następuje:

- p. dr Piarski nie ma moralnego prawa występowania w imieniu wszystkich wyznań chrześcijańskich - niekatolickich, stwierdzając, że uwieszenie krzyża w miejscu publicznym jest wobec nich aktem nietolerancji ze strony kapłanów. Już dziecko z przedszkola wie, że krzyż jest wspólnym symbolem wszystkich wyznań chrześcijańskich,

- p. dr wnioskując o utworzenie anteonu religijnego w miejscu publicznym zapomina, że składałby się on najwyżej z trzech znaków: krzyża, gwiazdy Dawida i ósmokątów, symbolizujących trzy wielkie religie: chrześcijaństwo, judaizm i islam,

- p. Piarski apelując o zdjęcie symboli religijnych z miejsc użytku publicznego nie bardzo zdaje sobie sprawę ze znaczenia terminu "miejsce użytku publicznego". Jeżeli przez rmin ten p. dr rozumie tylko salę brad albo klasztor, to na usta isnie się pytanie: jakie Pan kończył szkoły? Każdy człowiek wie, że miejscem publicznym jest także rynek, licea, sklepy, cmentarze. Wynika stąd wniosek, że z tych miejsc należałoby sunąć krzyże. W tym kontekście nie do myślenia dają mające zasami miejsce dewastacje grobów,

- p. dr zapomina, że słynne liberum veto" już od kilku stuleci as nie obowiązuje. W pewnym sensie list p. dr jest nawiązaniem do ego prawa mającego tak niechlubne radyje. Obowiązuje nas natomiast rawo większości, jako podstawowa asada demokracji. Nie może wobec ego mniejszość decydować za wszystkich. Ta bowiem lekacja była już u as przerabiana. Skoro wolą większości jest, by symbole religijne były w miejscach publicznych, mniejszość usi to zaakceptować. Skoro nie chce ę uznać prawa większości do decy owania, to socjologia taką postawę azywa: nieprzystosowaniem polecznych, nietolerancją, obskuranczmem, anarchią,

- p. dr w swym liście nawołuje do lterancji, szacunku, przestrzegania gólnoludzkiego kodeksu moralnego. xdnakże jego treść jest zupełnym go zaprzeczeniem. Jak można

woląć o tolerancję, skoro samemu jest się wobec innych nietolerancyjnym! A skoro mowa o kodeksie moralnym ogólnoludzkiem, to pragnę przypomnieć, że opiera się na Dekalogu, którego pierwsze przykazanie brzmi następująco: "Nie będziesz miał cudzych bogów przede Mną",

- rozumiejąc wewnętrzny strach p. dr przed krzyżem, pragnę stwierdzić, że nie może być on przyczyną nierawości i podziabu.

Budujemy nową Polskę. Budujemy ją w duchu wzajemnego szacunku, tolerancji, przestrzegania prawa, dialogu, zrozumienia i zgody.

ks. Janusz Szeremeta

"List do pana dr Krzysztofa Piarskiego" (uprzejmie proszę o wydrukowanie tego listu w "WO").

W gazecie "Wiadomości Ozorkowskie" nr 8 w listopadzie 1991 r. przeczytałem list dr Krzysztofa Piarskiego, który zasmucił mnie swoją treścią. Pamiętam, jako 7-letni wówczas chłopiec, jak w 1939 r. kolo mojego rodzinnego domu przejechał samochód, z którego wysiedli mężczyźni w czarnych mundurach. Czapki na głowie mieli ozdobione ortem, który w szponach trzymał wieniec ze swastyki, niżej była trupia czaszka, a na mundurach mieli znak SS. Z samochodu wyciągnęli duże siekiery i ścięli krzyż przydrożny, który z trzaskiem upadł na ziemię. Bardzo prakaliśmy w domu, patrząc jak krzyż padał pod ciosami topora. Ten krzyż postawił mój dziadek. Moja mama sadziła tam kwiatki, które ja podlewałem. Minęło wiele lat, a ja ten moment pamiętam dobrze. Opuszczając dom jako kilkunastoletni chłopiec. Moja matka żegnając się ze mną wreczyła mi jako zadatek powodzenia w życiu mały krzyż misyjny. W szkole ten krzyż zawiesiłem nad moim łóżkiem w internacie. Po kilku dniach zostałem zmuszony do zdjęcia tego krzyża przez dyrektora szkoły zawodowej i ze łzami w oczach zrobiłem to. W r. 1952 w wojsku nosiłem krzyżyk na białuszku na pierśsiach. To nie podobalo się oficerom politycznym. Oficer informacji zmusił mnie do zdjęcia tego krzyżyka. Kiedy powiedziałem, że nie jest to zgodne z moim sumieniem, oficer informacji powiedział do mnie: "Wy sumienia nie macie w ogóle".

W r. 1982 wspólnie z pro-

boszczem - ks. Lucjanem Domagałą budowaliśmy kaplicę na cmentarzu. Obok tej budowy ludzie postawili brzozyowy krzyż o wysokości ok. 4 m. Ale to "komus" przeszkadzało i ten "ktoś" pod osłoną nocy krzyż wykopali i wyniosli w nieznanne miejsce. Był rok 1983. Polska oczekiwała na przyjazd Papieża Jana Pawła II. Ludzie dekorowali domy z tej okazji. Udekorowałem także dom, w którym mieszkam. Przyszła do mojego mieszkania trzyosobowa komisja, która poleciła mi i mojej żonie tę dekorację zjąć. Dekorację zjąłem, ale dopiero po wizycie Papieża. Znam i mocniejsze metody "uświadamiania" przez ówczesnych działaczy, strażów Konstytucji PRL z 1952 r. Np. Krystyna Popiołek, matka trojga dzieci, pracownica działu BHP w "MORFEO" została zwolniona z pracy za nieuwykonanie polecenia "służbowego", które polegało na tym, że miała usunąć krzyżyk, który zawiesiła obok swego biurka. Pomimo próśb Krystyny Popiołek nie przyjęto jej do pracy. Także w "MORFEO" ktoś nieznanny zjął krzyżyk wiszący w mojej dyżurce elektryka dyżurnego zakładu. Oczywiście powiesiłem na tym gwoździu obrazek Matki Bożej Czeszochowskiej, który wisi do dziś.

Dla mnie krzyż jest najużyźszą wartością duchową, sensem mojego życia, do którego modłę się codziennie. Pamiętam, że w szkole w 1939 r. krzyż wisiał nad Godłem Państwowym i tak powinno być we wszystkich urzędach, szkołach i instytucjach. Decyzja Rady Miejskiej w

Lodzi i zawieszenie krzyża nad Godłem Państwowym jest szuszną i godną powielenia na całe województwo, a nawet na cały nasz kraj.

Po tylu latach upodlenia nas, Polaków poniewieranych przez różnych "obronców prawa" ustanowionych przez Adolfa Hitlera i Józefa Stalina, wybiła godzina sprawiedliwości i praworządności. Pekty kajdany niewoli, a wolni ludzie większości głosów decydują o swoich prawach. Nie dziwię się p. Piarskiemu, że tak zaciekle broni praw Konstytucji z 1952 r., która była opracowana w okresie panowania stalinowskiego terroru. Jest dla każdego jasne, że ci co w walce z ludźmi i Kościołem osiągnęli wysoką pozycję społeczną i materialną w PRL, dziś w okropniepełnej demokracji i wolności "oswiate" Józefa Stalina z uporem głoszą, np. red. Jerzy Urban i jemu podobni. Ja radzę panu Piarskiemu pisać swoje artykuły do gazety "NIE". Tam na pewno będzie Pan akceptowany i zyska Pan rozgłos krajowy. Ja oddałem głos na Pana w wyborach jako na radnego Ozorkowa. Dziś tego głosu żałuję. Myślałem, że więcej serca, czasu i swego talentu poświęcę Panu by wczuć się w potrzeby ludzi, którzy panu zaufali. Jak będzie więcej takich "społeczników", trudno nam będzie na wyższy poziom podnieść życie w Ozorkowie i w naszej Ukochanej Ojczyźnie.

Antoni Józefowicz

Chwile

Jesteś ze mną i krzaki róż płoną,
Powietrze drży wonią niedobytch dźwięków,
a róże je chłoną, bez pamięci chłoną.
W bukiet je wkładam przez miłość i wdzięczność.
Gdy jesteś ze mną, to tak jakby lato
unosilo na skrzydłach gołębich
niezmaoną wolność, roziskrzoną słońcem
i serce porывało w niebo czysty błękit.
Radość syka aż boli, po koniuszkach palców,
gdy jesteś ze mną zamknięty w spojrzeniu,
którego czas niezdolny dosięść w swym tańcu,
ni człowiek znievolić, ni śmierć oddzielić.
Pęka chwila, lecz wciąż jesteś ze mną.
Odhodzisz, a róż płatki wiatr pod stopy ściele.
mokre niebo zabysto kroplą w moim oku,
ale dłoń gorąca splota zróń nadzieje.

Ewa Róża

Święta, Święta ...

"Boże Narodzenie w dawnej Polsce"

...Liczono dawniej Adwent od św. Marcjana, stąd też i czterdziestnicą go zwano, gdyż tyle dni do świąt Bożego Narodzenia czekać było trzeba, okres to był długi i jednostajny. Jeszcze pod koniec listopada, w wigilię św. Katarzyny i św. Andrzeja, młodzież czyniła wrózby i gwaru przy tym było trochę, ale to już był koniec.

"Święta Katarzyna klucze pogubiła, święty Jędrzej znalazł, zamknął skrzypki zaraz -"

mówiło przytowie, ustawał śmiech i muzyka, zaczynały się codzienne nabożeństwa, tzw. roraty. Nabożeństwa te odprawiano przed wschodem słońca, przy czym na ołtarzu zapalano siedmiomiarne świeczniki (...)

Okres skupienia i ciszy kończył się z nadejściem świąt Bożego Narodzenia, zmieniał się nastrój, dom zamknięty i spokojny otwierał się nagle, jaśniał świąteczną radością, przyjmował gości, rozbrzmiewał weselą koledą, na miejsce postnych potraw stawiano obfite, różnorodne, wymyślne i smaczne jadło świąteczne (...)

...małych okolicach różne były zwyczajowe potrawy świąteczne, na pierwszym planie jednak były zawsze ryby, które w wymyślny sposób przyrządzano. W

zamożniejszych domach podawano 12 dań rybnych.

Uczta wigilijna ma charakter tradycyjnej, domowej i rodzinnej uroczystości, nie dziw więc, że zachowywano tu szereg odwiecznych zwyczajów (...). Na stół wigilijny kładziono siano lub słomę, po czym dopiero przykrywano stół obrusem i zastawiano potrawy, stawiano też w kątach snopy żytnie i rozścielano słomę po podłodze (...). Cała rodzina brała udział w tym uroczystym obrzędzie wigilijnym, wszyscy domownicy, goście a także służba... Pamiętano o nieobecnych, wspomniano ich i zostawiano dla nich wolne siedzenia przy stole, podobnie jak i dla zmarłych. Uczta wigilijna miała wszystkich łączyć razem...

(J.S. Bystron "Dzieje obyczajów w dawnej Polsce")

*Jak obyczaj stary każe
według Ojca naszej wiary,
pragnę złożyć Wam życzenia
w dniu Bożego Narodzenia.
Nech ta Gwiazda Betlejemka
co świeci od zmartku
zaprowadzi nas do szczęścia
w nadchodzącym Nowym Roku.*

Polski Czerwony Krzyż w Ozorkowie

Czerwony Krzyż na białym tle - to godło znane każdemu. Ono przychodzi na myśl, gdy człowiek zostaje opuszczony, chory, zagubiony. Budzi nadzieję i wiarę w pomoc. Wiemy, że ludzie spod tego znaku wybrali sobie najpiękniejszy cel - służbę ludziom pokrzywdzonym przez los.

Polski Czerwony Krzyż powstał w 1919 r. Ozorków był jednym z pierwszych miast w Polsce, w którym powołano do życia koło PCK!

Świadectwem przydatności naszej organizacji jest ogromna liczba ludzi szlachetnych i bezinteresownych, którzy dla PCK oddają swój czas, zapal, wrzliwość serca i umysłu. Ta liczba ludzi nie brakowała i nie brakuje do dzisiaj. Dzięki ich zapalowi w 1978 r. aktywność czerwono krzyżyski reaktywował placówkę PCK na własnym terenie i powołał Zarząd, który swoją działalnością obejmuje miasto i przyległe gminy - Ozorków i Parzęczew. Prezesem Zarządu od dwóch kadencji jest lek. stom. Czesław Swaczyna. Zadania naszej organizacji to działalność statutowa i opiekuńcza. Działalność statutowa to oświata zdrowotna w zakładach pracy i szkołach, szkolenie sanitarne młodzieży i dorosłych, pozyskiwanie członków fizycznych, prawnych i wspierających. Naszą działalność poparły: Rada Miejska w Ozorkowie, Gminna Rada w Parzęczewie, zakłady pracy i osoby prywatne. Uzyskano z tych wpłat sumę 4.300.000. Z datków dobrowolnych mieszkańców naszego miasta do puszek krwiotwórczych zebrano 1.700.000. Jednym z kierunków naszej działalności jest Honorowe Krwiodawstwo. Na terenie miasta Ozorkowa i gminy działa 7 klubów

HDK. Krwiodawcy oddali honorowo 107 litrów krwi. Wśród nich są krwiodawcy, którzy otrzymali najwyższe odznaczenie - Złoty Krzyż Zasługi i Zasłużony dla Złotowa Narodu. Wszystkim krwiodawcom należą się szczególne słowa uznania i podziękowania za szlachetny cel i humanitarną postawę w ratowaniu ludzkiego życia. Działalność opiekuńcza PCK to opieka nad chorym w domu, opieka nad człowiekiem starym, niepełnosprawnym, samotnym. Zatrudniamy 30 osób w pełnym wymiarze godzin. Siostry opiekują się 103 chorymi, w tym 11 osób w gminie Ozorków (Leśnierz, Sokolniki, Cedrowice). W chwili obecnej wszyscy chryzy wnoszą % od podatku, czy renty, za godziny sprawowanej opieki. Zakres pracy siostr PCK to : pielęgnacja chorego, czynności gospodarcze, i opiekuńcze. Uzależniony jest on od stanu zdrowia chorego, jego potrzeb oraz sytuacji rodzinnej. Znaczna część naszych chorych to ludzie samotni, bez żadnej rodziny. Dla nich siostra PCK jest najbliższą osobą, najlepszym przyjacielem i powiernikiem. Pracodawcy etatowi serdecznie dziękują ludziom dobrej woli, działaczom społecznym, którzy przyczyniają się do realizacji zadań czerwono krzyżyskich. Szczególne podziękowanie należą się Panu Burmistrzowi Miasta mgr Eugeniuszowi Kowalczykowi, Kierownikowi Przychodni Rejonowej lek. med. Henrykowi Przesikowi oraz Radzie Miejskiej za przydzielenie nowego lokalu bezpłatnie. Dziękujemy także za współpracę, pomoc i zrozumienie.

Helena Grebka w imieniu Prezesa

"W parafii"

- Od dawna działa w ozorkowskiej parafii Asysta Kościelna, która zaprasza wszystkich chętnych na swoje spotkania, które odbywają się w każdą pierwszą niedzielę miesiąca po sumie.

- Wszelkie sprawy związane z pogrzebem prosimy załatwiać u kierownika obydwu cmentarzy - p. Małysy. Z nim także ustalamy dzień i godzinę pogrzebu. Przychodząc nie zapomnijmy wziąć ze sobą aktu zgonu zmarłej osoby oraz dowodu stwierdzającego, że jesteśmy właścicielami grobu, w którym zmarły ma być pochowany. Można wcześniej pogrzeb zgłosić dzwoniąc pod numer tel. 18-17-93 w dni powszednie: godz. 10.00 - 14.00, w soboty: 10.00 - 12.00.

"Czy wiesz, że"

- Przed II-gą wojną światową w Ozorkowie istniało Stowarzyszenie Kilińczyków i Enzeterowców (Stowarzyszenie byłych członków organizacji niepodległościowych im. J. Kilińskiego i Narodowego Związku Robotniczego).

- Przed 1939 r. istniał w Ozorkowie Oddział Narodowych Klubów Robotniczych, których prezesem był p. Filipiak a sekretarzem p. Zołnierkiewicz. Działały też: Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Włókienniczego, z siedzibą przy ul. Kościelnej 1 i Stowarzyszenie Pracowników Sukienicznych.

Szperacz

FUNDACJA POMOCY DZIECIOM I MŁODZIEŻY OZORKOWA

3.XII. w Urzędzie Miejskim odbyło się 2 spotkanie dotyczące utworzenia Fundacji Pomocy Dzieciom i Młodzieży Ozorkowa.

Udział wzięli przedstawiciele władz miasta, przedsiębiorstw, instytucji, organizacji społecznych i osoby fizyczne.

Celem spotkania było zapoznanie się uczestników z projektem statutu Fundacji.

Ustalono minimalną kwotę którą należy wpłacić na konto Fundacji aby zostać członkiem rady fundatorów:

50.000 dla osób fizycznych

500.000 dla instytucji

Działalność Fundacji będzie miała na celu pomoc rzeczową i finansową dzieciom i młodzieży, placówkom oświatowo - wychowawczym z terenu Ozorkowa.

Wszystkich zainteresowanych prosimy o kontakt z Urzędem Miejskim w Ozorkowie tel. 18 - 19 - 60

Co z kulturą w mieście?

Bazę kulturalną Ozorkowa stanowią: Młodzieżowy Dom Kultury, Miejska Biblioteka Publiczna, Miejski Ośrodek Kultury i Kino.

Wszystkie te placówki w dobie wielkiego przelomu gospodarczego przeżywają głęboki kryzys finansowy.

Wiadomo, że kultura nigdy nie była rentowna. Stąd konieczność dotacji państwa. Przy tym przedsięwzięcia kulturalne, najczęściej bardzo praktyczne, są wymierne, natomiast koszty utrzymania poszczególnych placówek są stałe (czynsz, energia, remonty, płace, ZUS itp.), a w związku z pogłębiającą się inflacją, ciągle rosną.

Najtrudniejszą sytuację przeżywa ostatnio Miejski Ośrodek Kultury, istniejący od 1984 r. przekształcony z byłego klubu "Włókniarzy".

Dzięki zaangażowaniu władz miasta i pomocy Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miasta Łodzi wykonane zostały prace remontowe, które przywróciły blask temu zaniedbanemu przedtem budynkowi. Udało się też zakupić niezbędny sprzęt nagłaśniający i muzyczny. Wobec wysokich kosztów utrzymania budynku (konieczność czteroczynnych remontów uzupełniających), wciąż brakowało środków na doprzężenie i unowocześnienie wyposażenia placówki.

Dzięki jednak oszczędnościom (szczególnie ograniczenie do minimum zatrudnienia) marzenia stały się rzeczywistością. Udało się bowiem zakupić magnetowid, a ostatnio nawet - założyć antenę satelitarną.

Z dochodów własnych zakupiono też potrzebne 500 W kolumny nagłaśniające oraz syntezator muzyczny.

Nagle w końcu tego roku powstał problem jaką placówką winien być MOK, żeby zarobił na swoje utrzymanie?

Problem jest tu dwojaki, bo jeżeli ma być to nadal placówka kulturalna, musi być dotowana, a jeżeli samofinansująca - to z kulturą na bakier. Spręczyjmy tę tezę bliżej. Samofinansująca się placówka - to kawiarnia z kufflami piwa i drinkami, która łatwo może zamienić się w zwykłą "mordownię" (a pamiętamy takie czasy w tym budynku) również ze względu na sąsiedztwo specyficznej ulicy Wyszyńskiego. A przecież mamy już w naszym mieście parę piwialni, więc pomysł wydaje się mało oryginalny.

Jeśli natomiast chcąc zachować podstawowe funkcje domu kultury, a więc opiekę nad artystycznym ruchem amatorskim i środowiskową działalnością imprezową, trzeba znaleźć dotację.

W MOK działają przecież zespoły artystyczne: Kabaret "Okularek" (obchodzą już 5-lecie), kapela ludowa "Ozorkowianie" (w styczniu mają 10 lat pracy) zespół śpiewaczy "Pogodna jesień" (choć w MOK dopiero od niespełna roku, już wyjeżdża na występy w całym województwie), 2 zespoły rockowe, kluby zainteresowań: taneczny i brydżowy, Klub Seniora i kółko plastyczne z edukacją także w zakresie papieroplastyki. Ludzie zaan-

gażowani w tych zespołach pracują społecznie, nie szczerząc zapału i wolnego czasu. Czy można odebrać im radość tworzenia i samorealizacji?

A przecież na 31 imprez rozrywkowych zorganizowanych przez MOK w bieżącym roku, aż 20 obsłużyły zespoły własne - działające w placówce.

Nie możemy też zapominać o jakim entuzjazmem społeczeństwo naszego miasta uczestniczy w imprezach typu "Wieczór Świętojański", "Pożegnanie lata" czy 3-krotnie organizowane już przez MOK Międzwojewódzkie Konfrontacje Kapel Ludowych. Popularnością cieszą się też rozrywkowe imprezy okolicznościowe takie jak: Ostatki, Dzień Kobiet, Dzień Matki, Dzień Dziecka, Dni Seniora, Andrzejkę. Niezapomniane chwile przeżywają uczestnicy cotygodniowych spotkań Klubu Seniora - z prelekcjami i imprezami okolicznościowo - rozrywkowymi.

W chwili obecnej wiele ozorkowskich rodzin przeżywa kłopoty finansowe; rodziców nie stać na sfinansowanie wyjazdów swoich pociec na zimowiska bądź kolonie. I może dlatego w czasie ferii zimowych i letnich MOK tętni życiem, czasem wręcz "pęka w szwach". Ale też oferta programowa jest wtedy szczególnie bogata. Odbijają się zajęcia taneczne, plastyczne, teatralne, gry komputerowe, wyświetlane są baiki i filmy, prowadzone dyskoteki - także specjalnie dla dzieci - z konkursami i spektaklami teatralnymi. W bieżącym roku w akcji "Zima w MOK" wzięło udział ok. 2400 uczestników, a latem odwiedziło MOK ok. 200 dzieci i młodzieży, które obok wymienionych zajęć uczestniczyły także w zabawach i konkursach na powietrzu, pojechały też na wycieczkę do łódzkiego ZOO i Lunaparku oraz do Uniejowa.

Młodzież chętnie też uczestniczyła w kursach tańca disco.

Dzięki stałej współpracy ze szkołami sukcesem był również ogólnopolski turniej międzyszkolny, zorganizowany przez MOK w Hali Sportowej pod hasłem "Szkoła na wesoło", który współtworzyło ok. 100 uczniów LO i Zespołu Szkół Zawodowych, zaś uczestniczyło w imprezie ok. 600 odbiorców.

MOK organizował również Ogólnomijski Przegląd Zespołów Tanecznych, Prezentacje Muzyczne i tradycyjnie już od kilku lat - miejskie eliminacje Konkursu Recytatorskiego dla dzieci "Świerszyczkowe wierszyki".

Obecnie MOK występuje z propozycją organizacji kursu astrologicznego i nauki języka angielskiego (pod warunkiem dostatecznej liczby chętnych).

W dobie reformatorskich zapędów w naszym mieście odkrywane są nowe talenty do rozwijania tzw. kultury w nowym jakościowo rozumieniu. Są to mgliste propozycje, które dotyczą

Jak "pójść na swoje"?

Co należy zrobić, by rozpocząć działalność "na swoim", założyć własny sklep, warsztat, zakład? Oto kilka informacji, które mogą się przydać na początek.

Otóż trzeba mieć koncesję, aby wydobywać kopaliny, przetwarzać szlachetne metale i kamienie i nimi obracać, podobnie z materiałami wybuchowymi, bronią oraz amunicją, środkami farmaceutycznymi odurzającymi, psychotropowymi, artykułami sanitarnymi oraz substancjami trującymi. Trzeba też mieć koncesję na wyrób spirytusu i wódek, wytwarzanie wyrobów tytoniowych, na prowadzenie transportu morskiego i lotniczego oraz wykonywanie innych usług lotniczych. Koncesja wymagana jest także do prowadzenia aptek, do obrotu z zagranicą towarami i usługami określonymi w drodze rozporządzenia przez ministra współpracy z zagranicą do handlu dobrami kultury powstałymi przed 9 maja 1945 roku. Niezbędne jest również uzyskanie koncesji do świadczenia

usług ochrony osób i mienia oraz prowadzenia biur detektywistycznych. Indywidualne zezwolenie trzeba mieć w przypadku zamiaru zajmowania się działalnością bankową oraz handlem materiałami wybuchowymi.

O pozostałych rodzajach działalności wystarczy poinformować właściwy organ administracji, który prowadzi ewidencję podmiotów gospodarczych. I to nie w każdym przypadku. Np. nie wymaga żadnego zezwolenia ani wpisu do ewidencji osobie prowadzącej przez osobę fizyczną działalność w zakresie wytwarzania przedmiotów użytku osobistego i artystycznego, naprawy i konserwacji przedmiotów użytku osobistego, domowego i gospodarskiego oraz mieszkań, podejmowania czynności handlowych nie przetranszowanych artykułami rolnymi, mięsem z uboju gospodarczego, runem leśnym, posiłkami domowymi. Oczywiście za wszystkie te czynności należy płacić podatki.

Local-Press

Przyszłość pełna śmieci

Brak nowych miejsc pod komunalne wysypiska śmieci to jeden z problemów poruszanych na naradzie inspektorów sanitarnych i przedstawicieli samorządów, która odbyła się w Ministerstwie Zdrowia. Inspektorzy zamulali władzom samorządowym

opieszalszo i brak zdecydowania w proponowaniu lokalizacji wysypisk śmieci. W województwie wrocławskim np. dwa wysypiska są już przepelnione, trzecie niebawem też trzeba będzie zamknąć, tymczasem wszelkie starania o lokalizację nowego są oprostowywane przez Rady Solecckie. "Skóra mi cierpieć - mówi dyrektor Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej we Wrocławiu - bo przygo-

towanie nowego wysypiska trwa dwa lata". Nikt nie godzi się na wysypiska również w woj. gdańskim; od 15 lat poszukuje się miejsca na wysypisko śmieci dla Warszawy.

Nie lepiej jest w innych województwach. Przedstawiciele samorządów twierdzili natomiast, że zapewnienie miejsc składowania odpadów należy do administracji rządowej.

I słusznie, tyle że ta musi uzyskać zgodę lokalnych samorządów. Jednym słowem sytuacja bez wyjścia.

Jedyną szansą byłoby segregowanie odpadów i szybkie budowanie kompostowni. Takie próby robione są już w Katowicach.

Zważywszy jednak, że jedna kompostownia kosztuje 300 milionów dolarów, przyszłość jawi się pełna śmieci.

(Local-Pr

prostego biznesu, działalność strictly kulturalną odsuwając na plan dalszy.

Starzy natomiast animatorzy kultury - nauczani pracy przede wszystkim artystycznej, nie od razu potrafili szybko i skutecznie przestawić się na działalność komercyjną. Ale czy to upoważnia do zanegowania ich paroletniej pracy?

Praca w kulturze wydaje się lekka, łatwa i przyjemna. W istocie jest mozolna, wymagająca wyobraźni, cierpliwości i wciąż nowych pomysłów.

A kiedy już opracuje się scenariusz imprezy, przygotowuje zespoły, załatwi transport i wszelkie potrzebne rekwiizyty, trzeba jeszcze "wychodzić" reklamą w przedszkolach, szkołach, zakładach pracy i na mieście. Tuż przed imprezą zaś ciągnie napięcie - czy wszystko się uda i czy przyjdą ludzie, czy też nie przyjdą?

Stracił przy tym na znaczeniu fakt, że choć MOK w 1991 r. nie otrzymał do-

tacji na działalność imprezową, to jednak imprezy organizowano - dzięki wypracowanym dochodom, które wyniosły ponad 70 mln zł.

Mało to czy dużo w coraz biedniejszym mieście, w którym już nawet młodzież nie przychodzi na imprezy biletowe.

Nastąpiły wyjątkowo trudne czasy dla nas wszystkich, szczególnie zaś - dla kultury.

Nie czynimy jednak z i tak już uboższego Ozorkowa zupełnej pustyni kulturalnej, bo o ile dzieci i młodzież mają jeszcze szansę twórczej ekspresji w Młodzieżowym Domu Kultury, o tyle młodzież starsza i ludzie dorośli, a wśród nich Seniorzy, pozbawieni zostaną choć odrobiny twórczego, czy choćby odtwórczego, ale zbiorowego uczestnictwa w kulturze i rozrywce.

Elżbieta Kowalska
Dyrektor MOK-u

Kto z kim śpi - obojętne czy nie?

"Staruszek portier" i klucz.

Czy dwie osoby różnej płci o różnych nazwiskach mogą się zameldować w jednym hotelowym pokoju? Pytanie aktualne ze względu na to, czy jest to hotel pięciogwiazdkowy, czy zwykły pensjonat gminny. Jak jest u nas - wiadomo. A jak gdzie indziej?

We Francji - nie ma sprawy. Każdy melduje się jak chce i z kim chce. Bez względu na narodowość, wiek, płeć. Jedyny warunek: musi mieć ukończone 18 lat. W praktyce portierzy hotelowi nie zaglądną raczej do dowodów osobistych i paszportów.

Podobnie jest w Belgii. Jeśli masz ukończone 18 lat, ustawodawstwo tego kraju przestaje się interesować tym co, z kim i gdzie robisz w nocy. W Irlandii podobnie, choć w sprawie wieku wymagania są oezko wyższe. Paszporty nikogo nie interesują, ale wspólny pokój w hotelu mogą dostać dwie osoby płci odmiennej i o różnym nazwisku jedynie wówczas, gdy skończyły 21 lat.

W Danii rygory są ostrzejsze. Para, która nie może podać w kwestionariuszu meldunkowym, że jest małżeństwem, nie dostaje dwuosobowego pokoju. Personel hotelowy sprawdza dokładnie, czy dane podane w druku meldunkowym są zgodne z dowodem tożsamości. W Austrii od strony formalnej podobnie. Przepis powiada: "Jeśli portier daje wspólny pokój parze, która nie jest małżeństwem, to czyn ten kwalifikuje się jako stręczycielstwo". Jednak w praktyce zakazem tym nikt się nie przejmuje. W Finlandii przepisy są znacznie bardziej ortodoksyjne. Osobom o różnych nazwiskach nie wolno dawać w hotelach wspólnego pokoju. Kary za naruszenie tego przepisu są bardzo wysokie i przewidują nawet utratę zezwolenia na prowadzenie hotelu. Grecy są bardziej liberalni. Niby nie wolno w hotelach wynajmować jednego pokoju osobom płci odmiennej o różnych nazwiskach, ale policję interesuje jedynie zgodność danych w paszporcie z kartą meldunkową. Kto z kim śpi - jest dla władz obojętne.

I jeszcze Wielka Brytania. Hotelarze nie są obowiązani odmawiać wspólnego pokoju, ale odnajmujący musi dbać o zachowanie dobrych obyczajów. Jeśli powstaną jakies powody do zgorzienia, to właściciel hotelu może utracić licencję.

O tym, jak się "staruszek portier" zachowuje w krajach postsocjalistycznych napiszemy oddzielnie!

(Local-Press)

Komu mieszkanie

Ponieważ rośnie zainteresowanie mieszkaniami o większym metrażu, Komisja Przetargowa za pośrednictwem p. Z. Skowrońskiego zwróciła się do Zarządu z propozycją przebudowy 8 mieszkań typu M-2 na 4 mieszkania typu M-4. Tego typu przekształcenie nie pociąga za sobą dodatkowych kosztów, gdyż koszt wyburzenia ścian nie powinien być wyższy od wartości urządzeń

sanitarnych, które przy połączeniu dwóch lokali M-2 dadzą oszczędności w postaci wyposażenia sanitarnego łazienki i WC. Na posiedzeniu w dn. 20. listopada 1991 Zarząd Miasta przychylił się do wniosku Komisji Przetargowej i opowiedział się za dokonaniem przebudowy od 6 do 8 lokali mieszkalnych typu M-2 na lokale M-4. Cenę wywoławczą lokalu mieszkalnego typu M-2 określa się na 92 miliony 989 tys. złotych, a mieszkania typu M-4 na kwotę 200 milionów złotych.

/red./

Reperkusje i podstawy

do dyskusji dotyczącej spraw Służby Zdrowia wynikłe na XIX Sesji Rady Miejskiej w Ozorkowie w dniu 21 listopada 1991 r. Spotkałem się z uwagą, że słabo reagowaliśmy na zarzuty a nawet obraźliwe sugestie pod adresem głównie lekarzy w punktach interpelacji a później wolne wnioski. Kierownik Przychodni Obwodowej dr Henryk Piesik stwierdził, że w sprawach : ochrony zdrowia, lokalowych i materialnych potrzebna jest specjalna narada z udziałem dyrekcji Z.O.Z. w Zgierzu, władz miasta Ozorkowa i innych zainteresowanych.

Jako podstawy do szerszej dyskusji proponuję uchwaloną przez Radę Miejską w Łodzi w dniu 27 listopada 1991 r. petycję do najwyższych władz państwowych, w których zwraca się między innymi uwagę : "o pilne podjęcie działań, których celem byłoby zapewnienie prawidłowego i nie zagrożonego kolejnymi zmniejszeniami przepływu środków budżetowych na ochronę zdrowia..." oraz list Sekcji Krajowej Służby Zdrowia N.S.Z.Z. "Solidarność" do Prezydenta R.P.

Pan
Prezydent
Rzeczypospolitej Polskiej
Lech Wałęsa

Warszawa

Szanowny Panie Prezydencie

Zwracamy się do Pana z gorącym apelem aby użył Pan wszystkich dostępnych Mu uprawnień w celu rozwiązania wymienionych problemów dotyczących tragicznej sytuacji zdrowia narodu. System komunistyczny doprowadził do sytuacji, w której pacjent stał się przedmiotem. Sejm X kadencji nie wprowadził ustaw koniecznych do przeprowadzenia zmian w ochronie zdrowia.

Nie wyciągnięto konsekwencji :

- wobec osób winnych wyniszczenia narodu.
- wobec osób, które uruchomiły ucieczkę pieniędzy z budżetu.
- wobec osób, które zagrabily majątek narodowy.

Obecnie karani są za to ludzie chorzy, bo nie ma pieniędzy na ich leczenie, karani są pracownicy, bo nie ma pieniędzy na zapłatę za ich pracę. Ministerstwo Finansów dokonuje cięć budżetu ochrony zdrowia a nie reaguje na marnotrawienie lub zagarnięcie środków np. w wyniku nieprawidłowej prywatyzacji aptek lub przeszacowanie cen leków. N.S.Z.Z. "SOLIDARNOŚĆ" będąc jedynie promotorem zmian systemowych ochrony zdrowia prosi Pana Prezydenta o pomoc i poparcie.

Łączymy wyrazy szacunku.

Za Radę Sekcji Krajowej
Sł. Zdravia
N.S.Z.Z. "SOLIDARNOŚĆ"

Przewodnicząca
Alina Pietkowska.

Uchwały Rady Miejskiej

w posiedzeniu Rady Miejskiej w Ozorkowie w dn. 21 listopada 1991r.
przyjęto następujące uchwały:

Uchwała Nr XIX/109/91 w sprawie ustalenia stawek za dzierżawę gruntów na terenie miasta Ozorkowa

1. Prowadza się podział miasta Ozorkowa na dwie strefy w celu pobierania opłat za dzierżawę gruntów wykorzystywanych nierolniczo (handel i usługi):

strefa z ulicami: Wyszyńskiego, Listopadowa do Wigury, Plac Jana Pawła II, I. Starzyńskiego, Nowy Rynek, Nowe Miasto do H. Charskiego.

strefa: pozostałe ulice.

2.

Prowadza się następujące stawki dzierżawne:

za działki gruntu dzierżawionego na cele składowe i przemysłowe pobierane będą opłaty po 500 zł za 1m² w stosunku miesięcznym,

za działki gruntu dzierżawionego na cele handlowe i usługowe pobierane będą opłaty za 1m² w wysokości:

strefa - 3.000 zł

strefa - 1.500 zł w stosunku miesięcznym,

za dzierżawę działek wykorzystywanych rolniczo o pow. do 3000 m² roczna stawka za 1 m² wynosi 50 zł,

za dzierżawę działek wykorzystywanych rolniczo o pow. od 3001 m² do 10.000 m² pobierane będą opłaty za pierwsze 3000 m² w wysokości 10 zł za 1 m² i za każdy następny 1 m² działki po 30 zł rocznie,

za dzierżawę działek wykorzystywanych rolniczo o pow. powyżej 10.000 m² opłaty będą naliczane jak za grunty PFZ.

3.

Uchwała podlega ogłoszeniu na tablicy informacyjnej Urzędu Miejskiego w Ozorkowie i wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Uchwała Nr XIX/115/91 w sprawie określenia oraz aktualizacji cen gruntów stanowiących własność miasta Ozorkowa

§1.

Ustala się, iż cena gruntu oddawanego w użytkowanie wieczyste lub zarząd nie może być niższa niż wartość gruntu określona przez biegłego.

§2.

Zobowiązuje się Zarząd Miasta Ozorkowa do aktualizacji cen gruntów oddanych w użytkowanie wieczyste i zarząd w ten sposób, że zaktualizowana cena nie może być wyższa niż 90% wartości gruntu.

§3.

Uchwała podlega ogłoszeniu na tablicach ogłoszeń na terenie miasta Ozorkowa i wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1992 roku.

III Uchwała Nr XIX/114/91 w sprawie ustalenia na terenie miasta Ozorkowa miejsc publicznych, na których pobiera się opłaty za parkowanie oraz wysokości tych opłat

§1.

1. Ustala się na terenie miasta Ozorkowa wymienione niżej miejsca w których są pobierane opłaty za parkowanie pojazdów.

a) parking położony przy Hali Sportowej RKS "Burza" (skrzyżowanie ulic R. Trauguta i I. Starzyńskiego)

§2.

1. Ustala się opłaty za korzystanie z miejsc do parkowania w wysokości określonej w tabeli stawek stanowiącej załącznik nr 1 do niniejszej uchwały.

2. Opłata pobierana jest za każdą godzinę parkowania. Jeżeli czas parkowania będzie krótszy niż 1 godz., opłatę pobiera się w wysokości tak jak za 1 godz.

3. Opłatę pobiera się we wszystkie dni tygodnia.

§3.

1. Opłata pobierana jest w gotówce przez inkasentów za pokwitowaniem.

Tabela stawek opłat za korzystanie z parkingów

I.p.	Rodzaj pojazdu	Stawka w zł. za 1 godz
1.	Samochody osobowe	500 zł
2.	Pozostałe pojazdy	1000 zł

§4.

1. Kwota zebrana za korzystanie z parkingu stanowi dochód budżetu Miasta Ozorkowa

§5.

1. Naruszenie określonych powyższą Uchwałą obowiązków stanowi podstawę do wymierzenia grzywny w trybie prawa o wykroczeniach.

§6.

1. Uchwała podlega ogłoszeniu na tablicach ogłoszeń na terenie miasta Ozorkowa i wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

xxxxxxxxx

Jednocześnie informujemy naszych Czytelników, że decyzją Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej Ozorków otrzymał dotację w wysokości 4,7 mld zł na realizację inwestycji komunalnych, z przeznaczeniem na stację wodociągową oraz kolektor sanitarny.

"Markol" – komunikacja dla wtajemniczonych.

Nawet, gdybym nie użył w tytule nazwy firmy, to i tak czytelnicy łatwo domyśliliby się, że nie będzie tu mowy o tramwaju, którego tajemnice zdążyliśmy już przez tyle lat odkryć, a tym bardziej o taksówkach, które ze swoim licznikiem nie wchodzą w ogóle w grę. Od dawna bowiem zatraciły cechy publicznej komunikacji na co dzień.

Zanim jednak przejdę do meritum sprawy, kilka słów o samej nazwie firmy. To fonetycznie nieszczęśliwa zbitka sylab. Przypuszczam, że niefortunnie sklejona z członów imienia i nazwiska właściciela. Jeszcze tę nazwę można jako tako znieść w pierwszym przypadku trudniej w innych. Żeby ten list nie pozabawił konkretnego adresata, pozwolę sobie skierować go do właściciela lub współwłaścicieli przedsiębiorstwa. Swoją drogą, pasażerowie wsiadając do Pańskiego być może pewniej by się czuli wiedząc, w czyje ręce powierzają własne bezpieczeństwo. A, więc panie Markol. Pan chyba zdążył się zorientować, że dzisiaj nastęły czasy, że nie wystarczy mieć do zaferowania towar, żeby go sprzedać. Trzeba go przy tym ładnie opakować, a takim opakowaniem Pańskich autobusów poza estetyczną karoserią, czystym wnętrzem, komfortem jazdy, uprzejmą obsługą jest również nazwa: dobrze brzmiąca, wpadająca w ucho, kojarząca się z punktualnością, szybkością, bezpieczeństwem, niezawodnością.

Chyba, że czuje się Pan monopolistą. Wtedy będziemy zmuszeni korzystać z Pana autobusu nawet wtedy, gdy zechce Pan go nazwać "Karawanem". Nazwa "Markol" już się, niestety przyjęła i nie byłoby sensu ją zmieniać, wrosta niemal na tle złotej tablicy w krajobraz miasta. Czytelnicy wybaczają mi te rozważania na temat samego nazewnictwa, ale sprawa ma szerszy aspekt i charakter epidemiczny. Po okolicznych bowiem wsiach straszą dzieci swą nazwą autobusy linii "Jarmol". Jakże miłej i wręcz zachęcająco do wsiadania brzmi nazwa "Tom". Być może, że jako kontrargument użyje Pan znanego porzekadła "Jak się zwał, tak się zwał, byłoby się dobrze miało". Przypuszczam, że ma się dobrze. Świadczy o tym wzrost ilości jazu przewozowego. Gratuluję Panu. Bogactwo obywateli jest bogactwem kraju. Nie należy jednak w biznesie zapominać, że działalność gospodarcza to nie tylko czysto mechaniczna relacja między usługą a pieniądzem, ale działanie społeczne, odbywające się w określonych warunkach środowiskowych i uwzględniające potrzeby tego środowiska. Z dotychczasowych obserwacji wynika, że nie uwzględni Pan tych uwarunkowań, co szczególnie uwidacznia się na wydłużonym odcinku trasy do "Latony", gdzie obowiązuje od początku wielka improwizacja. Roztacza się tu dyskretny urok wtajemniczenia między "Markolem", a jego niektórymi pasażerami, tzn. tymi, którym udało się zostać szczęśliwymi posiadaczami powielonego na karteczce rozkładu jazdy. Ale to dla nich tylko potowa szczęścia. Teraz trzeba przekroczyć drugi stopień wtajemniczenia i wiedzieć, gdzie stanąć, żeby być zabrany przez autobus. Przy "Latonie" wątpliwości nie może być, bo to krańcówka. I tu zresztą stoi jedyny na terenie miasta i chyba na całej trasie do Łodzi znak przystanku autobusowego. Drugi przystanek tzn. autobusowy PKS-u wiadomo, że pewny, bo

"Markol" ma we krwi podrywanie pasażerów innym konkurentom i pasażerom przy ich przystankach. Ale na tym przystanku kończy się luksus pewności. Reszta przystanków jest już zakonspirowana i przeznaczona tylko dla ciasnego kręgu wtajemniczonych pasażerów. Tylko uważnemu obserwatorowi uda się czasem wyśledzić, szczególnie w okresie zmian załóg w "Latonie" i "Morfeo", grupki ludzi gromadzących się na przypuszczalnych miejscach zatrzymania się autobusu. Panie Markol! Nie ma przystanków autobusowych, to nie ma de facto Pańskiej komunikacji. Bo będąc w zgodzie z logicznym rozumowaniem Pana autobusy nie powinny w ogóle się zatrzymywać tylko być w ciągłym ruchu, tworząc taką surrealistyczną, wesołą karuzelę autobusową. Natomiast wyjaśnienia Pana kierowców, że przystanek jest właśnie tu, gdzie się zatrzymali a gdzie nie ma nawet śladu słupka z tabliczką "A" jest niczym innym, jak naigrywaniem się z pasażerami. Bo przy tak dowolnej interpretacji taki niby-przystanek może być równie dobrze o 100, 300 czy nawet 500 metrów bliżej lub dalej, w zależności choćby od humoru kierowcy. Skoro nie ma przystanków, niech wobec tego autobus zatrzymuje się na podniesienie ręki pasażera w dowolnym punkcie trasy przejazdu. Natomiast zatrzymywanie pojazdu przez pasażera w autobusie powinno następować zgodnie z podaną, choć nie honorowaną instrukcją, po zasygnalizowaniu dzwonkiem. Ten sposób zabierania pasażerów, jest stosowany nawet w wielkich metropoliach o ruchu ulicznym nieporównywalnie większym od naszego. Ale tu można oczekiwać sprzeciwu kierowców. Kiedyś słyszałem w autobusie ich rozmowę, z której wynikało, że wzbierają się przed zatrzymaniem na każdym rogu, co w przekonaniu kierowców miało być ich upodobaniem do prostytutki. To odcinanie się od porównań z córami Koryntu bardzo dobrze o panach kierowcach świadczy, ale nie można popadać w krańcową przesadę i unikać wszystkich rogów. A tak np. dzieje się na odcinku między niby-przystankiem Morfeo a niby przystankiem Rondo (ul. Konstytucji 3 Maja), gdzie na długości 1350 m są cztery wloty bocznych ulic, a autobus nie zatrzymuje się ani razu, umożliwiając kierowcy zaspokajanie rajdowych skłonności. Na tym horrendalnym odcinku zupełnie zignorowano potencjalnych pasażerów, tak, jakby trasa nie prowadziła przez teren zamieszkały, ale przez pustynię. Jakaż przy tym rażąca dysproporcja do najkrótszego odległości między niby-przystankami wynosząca około 300 metrów. A jest taki. Byłbym niesprawiedliwy wobec kierowców, przynajmniej niektórych, gdybym nie przyznał, że jeszcze do listopada na omawianym odcinku zatrzymywali się na żądanie. Do dziś nie wiem, czy to było ich obowiązkiem, zwykłą uprzejmością, specjalnym gestem dla znajomego, czy też regulaminowym wykroczeniem. Poza tym bulwersuje fakt, że poza godzinami zmian załóg w "Morfeo" i "Latonie" ulicami Łęczycą, Żeromskiego i Cegielińską autobusy pędzą niby widma, niemal zupełnie puste. Jakkolwiek straty są problemem firmy, a nie pasażera, nie mogą oprzeć się przekonaniu, że są one w jakiś sposób i na kimś rekompensowane. A straty te dałyby się przecieżyć na tym odcinku w pewnym stopniu zmniejszyć, gdyby zastosować sposób zabierania pasażerów z każdego punktu trasy. Przyjęcie takiego wariantu rozwiązałoby inny

ważny problem. W jesienne długie wieczory dla samotnych przechodniów, a w szczególności kobiet, autobus nie jest tylko środkiem lokomocji, ale azylem przed niebezpieczeństwami czyhajacymi już od zmroku z bram, zaułków i krzaków. Pamiętamy wszyscy tragedię, która stała się wieczorem 19 lutego 1987 roku na ulicy Łęczycy. Dziś te niebezpieczeństwa są wielokrotnie. To są tylko niektóre ze sprostowań dotyczących funkcjonowania na terenie Ozorkowa tzw. komunikacji miejskiej. Czas na sprecyzowanie nasuwających się z nich kilku podstawowych wniosków, których realizacja zdjęłaby z przedsiębiorstw zarzut tymczasowości i improwizacji, a umożliwiłaby mu w sposób profesjonalny zaspokajanie potrzeby komunikacyjne mieszkańców Ozorkowa. Według mego przekonania należałoby:

1. Zdecydować się wreszcie na wybór stałego i optymalnego wariantu zasad funkcjonowania komunikacji miejskiej na terenie Ozorkowa.
2. Ustalone warunki korzystania ze środków Prywatnej Komunikacji Miejskiej "Markol" podać do wiadomości podróżujących na ogłoszeniach zamieszczonych we wnętrzu autobusu, jak to się widzi w każdym profesjonalnym środku komunikacji (a nie tylko ceny i kary za jazdę "na gapę" oraz nieaktualną instrukcję o użyciu dzwonka).
3. Przy przyjęciu wariantu stałych przystanków ustalić miejsca zatrzymywania się autobusów nie arbitralnie, ale po zaciągnięciu drogą sondażu opinii mieszkańców lub instytucji ich reprezentujących.
4. Uwzględnić możliwość ustanowienia również i przystanków na żądanie.
5. Ustanowić przepisowe znaki przystanków autobusowych zaopatrzonych w tablice informujące o czasie odjazdu autobusu.
6. Jeżeli nie planuje się przedłużania linii do dworca PKP, należałoby przy nim umieścić tabliczkę przeznaczoną dla przybyszów z poza Ozorkowa informującą, że w określonym miejscu znajduje się przystanek miejskiej komunikacji, którym pasażer będzie mógł dotrzeć do odległego centrum miasta.

Nie muszę chyba uzasadniać twierdzenia, że komunikacja jest ważnym elementem infrastruktury miasta i jej funkcjonowanie powinno być podstawową troską Rady Miejskiej i Urzędu Miasta.

Co władze miasta uczyniły w tym zakresie, żeby zabezpieczyć interesy tych jego mieszkańców, którzy nie jeżdżą jeszcze własnymi Mercedesami? Czy udzielając koncesji przedsiębiorstwu "Markol" postawiły warunki uwzględniające potrzeby społeczeństwa miasta, choćby tylko w zakresie dostępności, bezpieczeństwa, ochrony środowiska, czy wreszcie w kwestii płatności za przewozy (bilety zniżkowe dla rencistów). Jakże są dalsze zamierzenia władz miasta w związku z rozpowszechniającymi się pogłoskami o likwidacji linii tramwajowej?

Odpowiedź na te pytania oraz szerszej informacji dotyczącej rozwiązania problemów komunikacyjnych miasta oczekują mieszkańcy Ozorkowa.

Stanisław Frątczak

13 GRUDNIA X – a Rocznica utworzenia stanu wojennego w Polsce

*W kopalni "WUJEK"
Polegli tutaj z rąk ZOMO Oni
Nie byli biali – ani czerwoni.
Lecz byli czarni – od pyłu, potu,
Padali zabici – nie ma powrotu!
To "Oni" dali się dla kraju,
Górnictwem trudem swego zwyczajem.
Padli za jedność – za "Solidarność"
Za to że znali swe prawa, karność!
Za ścianą przodku wróg jest schowany,
Wróg niewidzialny zadaje rany.
Gazem "metanu" – często zabija,
Tu ich zabita ręka lecz czyja?
To ręka braci, zło nienawiści,
Którą wsączyli im "staliniści".
Do swoich braci oni strzelają,
Im młode życie – kulą zabrali!
Za jakież winy? Czemu milczycie?
Kto dał im prawo – zabrał im życie?
Ta krew niewinna siłą przelana,
Po niej ta blizna i wieczna rana.
Kopalnia "WUJEK" – nadal jedruje,
Obecność tamtych tutaj się czuje.
Kto o nich wspomni tza się zakreśli,
Wieczna im chwala! Świętej pamięci!*

*Czesław Żabiński
Ozorków, grudzień 1981 r.*

"Targowica źródłem dochodu"

ią miejsca w każdym mieście, gdzie życie jego mieszkańców jest bardziej intensywne.

Może to być skrzyżowanie ważniejszych dróg, ciąg handlowy... itd. A na pewno jest nim targowica.

Tutaj wnikliwy obserwator zorientuje się po cenach, po ilości towaru, a nawet po minach cupujących o stanie ekonomicznym miasta. Nasza ozorkowska targowica jest właśnie takim wrażliwym miejscem. Miasto zainwestowało duże pieniądze, aby nasz plac targowy wyglądał tak jak wygląda.

Teraz przyszedł czas, aby inwestycja ta przynosiła zyski. Zyski, które w tak ciężkich czasach są bardzo ważne dla władz samorządowych Ozorkowa.

60 milionów miesięcznie (w najlepszym okresie) jest niezłym zastrzykiem dla zawsze głodnej kasy miejskiej. W jednym z ostatnich numerów "Wiadomości Ozorkowskich" trafnie użyto sformułowania: "...kura znosząca złote jajka...". Taką kokoszką należy się bardzo dobrze opiekować, aby nie zносиła jajek komuś innemu. (A są już chętni...)

W Radzie Miejskiej powstała specjalna komisja d/s zagospodarowania i rozwoju targowicy. W planach jest budowa ciągu małych pawilonów handlowych. Będą one usytuowane na obrzeżach placu i nie zmniejszą głównego terenu handlowego.

Miejmy nadzieję, że przyniosą kolejne zyski dla miasta.

K.P.

Co czytamy najchętniej

Na rynku wydawniczym panuje zamęt. Inicjatywa prywatna, zarówno wydawnicza, jak i handlowa zarzuca rynek nigdy nie oglądanymi u nas gatunkami. Znamiennym zjawiskiem jest zalew przekładanych bestsellerów beletrystyki światowej, głównie amerykańskiej, z gatunku romansów, sensacji, horroru i science fiction. To główny, najbardziej dziś pokupny towar na rynku księgarskim. Czytelnik, poszukuje ostatnio łatwych, przyjemnych czytań, których z różnych względów, pozbawiony był od kilku dziesięcioleci.

Nastał więc okres dla pisarzy, którzy swoim nazwiskiem gwarantują zysk. Biorąc pod uwagę ilościowe parametry tej oferty można powiedzieć, że beletrystyka polska zawzięła się do Rodziewiczówny, Chmielewskiej, Dunin-Kozickiej.

Owocami zakazanymi do niedawna była twórczość Tyrmanda i Piaseckiego. Nie więc dziwnego, że aż kilka wydawnictw sięgnęło do powieści Sergiusza Piaseckiego zapoznając czytelnika z bogatym i różnorodnym dorobkiem autora.

Siłą pisarską "Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy" był autentyzm i autobiografizm.

W przedwojennej trylogii przymytniczno-wywiadowczej oraz w

trylogii złodziejskiej ukazuje romantyzm walki i uroki nielegalnego życia. W cyklu Wieża Babel - "Człowiek przemieniony w wilka", "Dla honoru organizacji" jawi się nam inny obraz autora i przedstawianego świata. Znajdziemy w nim wiele przemyśleń o złożoności współżycia wielu narodowości Wilna, o walce z niemieckim okupantem. Piasecki obnaża także złożone relacje między Litwinami i Polakami. Czytelnik po przeczytaniu tych powieści długo jeszcze pozostaje pod ich wrażeniem. "Życie towarzyskie i uczuciowe" Leopolda Tyrmanda przedstawia obraz elity intelektualnej i artystycznej Warszawy początku lat sześćdziesiątych. Tyrmand oskarża aryzm, oportunizm i dążenie do kariery za wszelką cenę. "Życie towarzyskie..." odbierane jest jako "powieść z kluczem". Poszczególni bohaterowie mają swe pierwowzory w rzeczywistości. Myślę, że najlepszą rekomendacją tej książki jest zdanie Kisiele, który w swym Abecadzie napisał: "Życie towarzyskie i uczuciowe" to jest opis Warszawy gomułkowskiej, jakiego nie ma drugiego, bo i socjologiczny i psychologiczny - znakomity.

J.G.

Propozycje

Miejski Ośrodek Kultury, ul. Wyszyńskiego 43, tel. 18-10-65 przyjmuje zapisy na kurs astrologiczny II-go stopnia obejmujący liczenie horoskopów, prognozowanie, symbolikę planet. Zajęcia prowadzić będą 2 x w m-cu po 3 godziny wykładowcy z Łodzi. Przyjmujemy też zgłoszenia chętnych na przyspieszony kurs języka angielskiego dla początkujących.

Miejski Ośrodek Kultury, ul. Wyszyńskiego 43 zaprasza wszystkich Ozorkowian na zakupy świątecznych upominków w niedzielę 15 grudnia w godz. 10.00-17.00 Na "kiermaszu gwiazdkowym" obecny będzie Mikołaj. Będzie też można spróbować szczęścia w loterii fantowej.

Horoskop na grudzień

STRZELEC

22.XI.- 21.XII.

Nie odkładaj planowanego wyjazdu, który przyniesie Ci dawno oczekiwaną satysfakcję. Głębokie i piękne uczucie wniesie w Twoje życie ład i spokój. Finanse zwyżkujące.

RYBY

19.II.- 20.III.

Miłość spokojna, domowa. Doskonale się w niej odnajdziesz. Ktoś liczy na Twoją szczerość i oryginalność. Przygotuj się na nowe układy w pracy lub zmianę zajęcia.

BLIŹNIĘTA

22.V.- 21.VI.

Nie staraj się siłą przekonywać do osoby, do której masz zastrzeżenia. Zaufaj swojej intuicji. W miłości przejściowy zastój. Ucieszy Cię nowy zastrzyk finansowy.

PANNA

13.VIII.- 22.IX.

Niech Ci się nie wydaje, że możesz uciec od problemów. Uczucie będzie dla Ciebie odskocznią od kłopotów i szarej rzeczywistości. Prawdopodobny udany wyjazd.

KOZIOROŻEC

22.XII.- 19.I.

Że wewnętrzne rozdarcie balsamem okaże się szczerość i odanie bliższej osoby. Ciesz się każdą spędzoną zeń chwilą. Dbaj o gardło. Choroba mogłaby pogorszyć samopoczucie.

BARAN

21.III.-20.IV.

W pracy znacznie luźniej. Nie musisz już gonić terminów. Przy Twoim boku znajdzie się ktoś, kto podziela kojąco. Nie odrzucaj zaproszenia na wieczór, spotkanie towarzyskie.

RAK

22.VI.-22.VII.

Bardzo liryczne nastroje, ktoś z przeszłości może znów pojawić się w Twoim życiu i znieci Cię odświeżenie tego związku. W pracy nowe możliwości poprawią Ci humor.

WAGA

23.IX.- 22.X.

Gnębisz się bez sensu. Głowa do góry, bo ktoś zaczyna zajmować w Twoim życiu ważną pozycję. Uważaj, by nie spłoszyć tego niepotrzebnym niepokojem. W finansach pocieszająca poprawa.

WODNIK

20.I.- 18.II.

Mała podróż nie dojdzie do skutku. W uczuciach bardzo interesująca nowa znajomość. Natomiast w interesach wskazani starzy i sprawdzeni doradcy.

BYK

21.IV.- 21.V.

W uczuciach trochę zamentu. Może się wkraść jakaś nieufność, podejrzliwość. Postaraj się załagodzić rozdrażnienia. Trudności w pracy zmobilizują Cię do działania.

LEW

23.VII.- 22.VIII.

Twoja spontaniczność jest urocza i porywająca. Nie spodziewaj się jednak od razu pełnej wzajemności. Pośpiech w pracy może dużo skomplikować. Spodziewaj się najazdu rodziny.

SKORPION

23.X.- 21.XI.

Sporo różnych zawirowań. Nawał pracy i obowiązków. W uczuciach falowanie. Spotkanie z kimś, kto zrobi na Tobie piorunujące wrażenie. Nie martw się wydatkami - są nieuniknione.

Horoskop na Nowy Rok

WODNIK

W nowonadchodzącym roku zechcesz zrobić w swoim życiu generalne porządki - zwłaszcza w pracy. Mobilizującą wpłynie na Twą aktywność podróż. Choć zapał może ostudzić bierność bliskich. W połowie roku będziesz realizować swe ambitne plany, w czym pomoże Ci nowy, tryskający zapałem przyjaciel.

RYBY

Pierwsze miesiące nowego roku upłyną na uporządkowaniu

starych spraw i zobowiązań. Lato pod znakiem odważnych i dalekosiężnych planów. Ale aby wszystko się powiodło, trzeba wcześniej zacząć się koło tego krzątać. Ktoś poznany jesienią stanie się wielkim problemem dla kieszeni i serca.

BARAN

Już w końcu I-go kwartału znajdziesz od dawna poszukiwane nowe rozwiązanie. Nie bój się przy tym ryzyka. Już latem odetchniesz po szczęśliwym przedsięwzięciu. Jesienią będzie już zupełnie spokojnie. Ważną okaże się pod koniec roku znajomość zawarta przy okazji zawodowej, szybko zmieni się w prywatną. Oczarowanie będzie wzajemne i potrwa długo.

(ciąg dalszy nastąpi)

lekarz radzi : REANIMACJA

ową postacią zaburzeń krążenia jest jego zatrzymanie. Termin ten naje drżenia włókienkowe mięśnia serca (migotanie komór), zatrzymanie serca (cardiac standstill) oraz "słabe skurcze serca" nie otwierające węg tętnicy głównej. Zróżnicowanie tych trzech stanów jest niemożliwe bez nia elektrokardiograficznego, które jest też niezbędne do podjęcia leczenia czynowego. Natomiast w warunkach doraźnych można stwierdzić tylko brak enia obwodowego i podjąć postępowanie ratownicze. Przyczyny zatrzymania enia są oczywiście różnorodne, sensu stricto każda śmierć następuje przez ymianie krążenia. Reanimacja jest przeciwwskazana, gdy zatrzymanie enia jest zejściem długotrwałej lub nieuleczalnej choroby, towarzyszy nom urazowym nie pozwalającym mieć nadziei na utrzymanie pacjenta yżyciu, jak i wtedy, gdy zatrzymanie krążenia trwało ponad 4 - 6 minut i na się spodziewać nieodwracalnych zmian w ośrodkowym układzie owym.

poznanie. Podstawą rozpoznania jest brak tętna w tętnicach obwodowych. zęściej bada się tętnice promieniowe, konieczne jest też sprawdzenie tętnic tych. Jeśli w sposób niewątpliwy nie wyczuwa się w nich tętna, poszukiwanie w innych tętnicach jest stratą drogiego czasu. Nie można też polegać na chiwaniu serca. Poza brakiem tętna, podstawowe znaczenie dla rozpoznania zatrzymanie oddychania i całkowite zwióczenie mięśni. Oddychanie ustaje o 15 sekund po zatrzymaniu krążenia, jako skutek niedokrwienia mózgu. W ili ustania krążenia zwiększa się niekiedy napięcie mięśni lub występują wki, jednak w kilkadziesiąt sekund później dochodzi do zupełnego otczenia mięśni szkieletowych. Tak, więc obecność tętna w dużych tętnicach, howane oddychanie lub istniejące napięcie jakiegokolwiek grupy mięśni pczą rozpoznanie zatrzymania krążenia. Nie zaleca się opierać rozpoznania na arwieniu powłok, gdyż błędność czy sinica towarzyszą wielu stanom robowym poza śmiercią kliniczną. Postępowanie zatrzymania krążenia azuje natychmiastowe podjęcie pośredniego masażu serca i sztucznego ychania. Jednocześnie trzeba organizować pomoc specjalistyczną (zespół imacyjny Pogotowia Ratunkowego, większy szpital). Pośredni masaż serca zga na rytmicznym uciskaniu serca między mostkiem a kręgosłupem, co aduje jego czynność pompującą. Nasadą dłoni uciska się dolną część mostka, la wzmocnienia ucisku układa się obie dłonie jedna na drugiej. Częstotść inięć winna wynosić około 50 na minutę. Ważne jest, by ucisk nie był wierany za nisko (złamanie wyrostka mieczykowatego, pęknięcie żołądka), oku mostka (złamanie żeber, oderwanie chrząstek żebrowych), ani zbyt cno (uszkodzenie wątroby, pęknięcie płuca). Wystarczająca jest taka siła sku, która wywoła falę tętna w tętnicy szyjnej. Na czas wdruchiwania wietrza do płuc przerywa się masaż serca.

Łubryka z paragrafem

dzyskanie wywłaszczonej nieruchomości.

nieje możliwość zwrotu wywłaszczonej nieruchomości jej poprzedniemu właścicielowi lub jego następcy wwnemu. Warunki określa rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie zasad i trybu rozliczeń w razie zwrotu właszczonej nieruchomości, zamieszczone w Dzienniku Ustaw nr 72 z 16 sierpnia 1991 roku. Rozrządzenie RM stanowi iż nieruchomość zwraca się w takim stanie, w jakim znajduje się ona w dniu jej rotu. Właściciel nie może dochodzić przywrócenia nieruchomości do stanu poprzedniego ani odszkodowa-

li niegdyś właściciel dostał za wywłaszczoną nieruchomość odszkodowanie lub nieruchomość zamienną, traca pieniądze lub nieruchomość zamienną w chwili otrzymania swej nieruchomości z powtotem.

żeli wartość nieruchomości po wywłaszczeniu zwiększyła się (poczyniono na nią np. nakłady) właściciel ma owiązek zwrócić koszty nakładów.

e zwraca jedynie tych nakładów, z których nie może skorzystać. Jeżeli natomiast wartość nieruchomości aniejszyła się, to zmniejsza się także kwota odszkodowania, które musi zwrócić właściciel. Rozliczenia ze arbem państwa czy gmin są waloryzowane. Kwoty, które właściciel ma zwrócić, mogą być - na wniosek aściciela - rozłożone na roczne raty płatne przez dziesięć lat. Roszczenia skarbu państwa lub gminy mogą stać zabezpieczone na hipotece nieruchomości.

a przypomnienia: ustawa o gospodarce gruntami i wywłaszczeniu nieruchomości opublikowana jest w Dzi-niku Ustaw nr 1030 z br,

"Ciekawe"

Trudno sobie wyobrazić czasopisma bez krzyżówek. Podobno pierwsza krzyżówka ukazała się w roku 1925! Jej wynalazcą był Victor Oville, Anglik. Odsiadując wyrok w więzieniu, zaczął się nudzić, ale dopiero po przeczytaniu całej więziennej biblioteki. Swoją erudycję wykażąc wypisując różne słowa na ułożonej w kwadraty posadzce celi i tak wpadł na pomysł krzyżówki. Przesłał ją do jednego z czasopism angielskich, a pomysł podchwyciła natychmiast prasa amerykańska. Wkrótce już cały świat rozwiązywał krzyżówki i tak już zostało.

"Uśmiechnij się"

- Jak się rozmnażają jeże?
- Ostrożnie.

- Tato, czy wiesz, ile pasty do zębów mieści się w jednej tubce?

- Nie wiem.

- A ja sprawdzitem. Od balkonu w pokoju do łodówki w kuchni.

"Porady ze starej szuflady"

Jak to zwykle o tej porze roku, odzywają się wrzody żołądka. Ksiądz Grzegorz F. Sroka w swoim "Poradniku ziołowym" poleca taką oto mieszanekę ziołową: po 100 g ziela bożego drzewka, kwiatu rumianku, kwiatu lipy, ziela drapacza lek., oraz po 50 g ziela dziurawca, ziela krwawnika, korzenia prawoślazu, liścia babki lancetowatej i 20 g kwiatu nągiętka. Zioła zmieszać, wsypać łyżeczkę na szklankę wrzątku, przestudzić, pić dwa razy dziennie między posiłkami.

(Local-Press)

KĄCIK SZACHOWY!!!

Przedstawiając teraźniejsze życie szachowe Ozorkowa nie sposób pominąć następujących szachistów-amatorów:

JANUSZ SŁOWIŃSKI - bezwzględnie najlepszy szachista Ozorkowa od 15 lat.

CZESŁAW KAŁCZAK - wieloletni organizator turniejów szachowych w naszym mieście i silny zawodnik.

STANISŁAW GRZELAK - jeden z najsilniejszych i zastużonych graczy.

JÓZEF STOKOWSKI - od lat czołowy szachista Ozorkow groźny dla najlepszych.

ZBIGNIEW CHMIELECKI - przedotawiciel "klanu szachowego" rodziny Chmieleckich (syn Jacek Chmielecki zalicza się do ścisłej czołówki).

MARIUSZ I ROMAN KUZAŃSCY - reprezentanci nowej fali. Mimo młodego wieku uczestniczyli w kilku turniejach łódzkich dla amatorów ze sporymi sukcesami.

W 1989 roku przy Zespole Szkół Zawodowych w Ozorkowie udało się utworzyć drużynę szachową, która uczestniczy w Otwartych Drużynowych Mistrzostwach Łodzi. W obecnym sezonie zespół w składzie: M. Borsia (kapitan), J. Słowiński, I. Kuzański, R. Kuzański, J. Stokowski i S. Grzelak gra w drugiej lidze. Wielki wpływ na kształtowanie się powojennego życia szachowego w Ozorkowie miały takie postaci, jak nieżyjący już pan Bratosiewicz czy też weteran szachów pan Szkopiak. Na zakończenie chciałbym czytelnikom "GO" zaproponować następującą zagadkę: "Kiedy i gdzie narodziła się gra w szachy?". Oczekujemy na odpowiedzi (szczególnie od najmłodszych). Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy ciekawą książkę szachową.

Marek Borsiak

Wyprzedaż sierpów i młotów

Nie tylko. Poza wymienionymi w tytule symbolami, zdobiącymi ciągle jeszcze flagi Związku Radzieckiego, można kupić niezwykle szeroki asortyment towarów, od agrafek do bagażowej przyczepy samochodowej.

To jest chyba największa rozpiętość gabarytowa i cenowa oferowanych artykułów.

Przyczepę można wytargować za dwa i pół miliona, agrafki ile, nie wiem.

Być może że dałoby się tą rozpiętość rozszerzyć o Ładę czy Samarę, gdyby zaproponować ich kupno sprzedawcy, oczywiście po upłynięciu tego całego majdanu, rozłożonego na masce samochodu, która spełnia rolę zaimprovizowanej lady.

Tak bowiem, proszę państwa, ponętą jest polska złotówka dla przybysza z radzieckim, czy już białoruskim lub ukraińskim paszportem.

Ten "ruski targ" to jest cudowne miejsce. Nawet nie trzeba uczestniczyć w tych oszałamiająco tanich transakcjach, żeby czuć się atysfakcjonowanym.

Wystarczy tylko popatrzeć jak wyciągają się ręce po polskie banknoty, a potem pieszczącym gestem układają w gruby plik, tysiące, dziesiątki, pięćdziesiątki i setki tysięcy tych naszych tak lekceważonych do niedawna złotówek.

Rośnie w Polaku serce, opadają z niego skumulowane przez lata stesy, kiedy to nawet nie we wszystkich sklepach we własnym kraju mógł za rodzime złotówki nabywać każdy artykuł.

A teraz tutaj, na ozorkowskim bazarze. Ręce przybysza ze wschodu mocno ściskają

grubą książeczkę polskich banknotów, jakby były dolarami.

I będą. Owa metamorfoza nastąpi w kantorze wymiany walut. I to jest ostatni etap czaru naszej złotówki.

Rosjanom wyprawy handlowe do Polski szalenie się opłacają. I nie narzekają na brak popytu.

Ledwie bowiem zajadą na parkingi potężne jak stodoły i prychające obficie czadem autokary, kto ma w kieszeni choćby parę tysięcy złotych już ma szansę zostać szczęśliwym nabywcą artykułu made in USRR. Przeoraszam. nie tylko.

Może się bowiem trafić towar made in India lub z innego, równie egzotycznego kraju. Oczywiście, tym razem nie za parę tysiączków.

Najtańsze są rodzinne produkty przybyszów. Ich jakość wykonania odbiega na ogół od naszej, estetyka opakowań poniżej krytyki.

Ale za to, jakie ceny!

Jakiż parytet musi mieć złotówka w ocenie naszych gości, że z ich kraju gdzie w sklepach mięsnych straszą nagie haki, odejmują sobie od ust i przywożą nam suszoną kielbasę i konserwy mięsne.

Kupowanie konserw jest jednak w ostatecznym rozrachunku nieopłacalne. Ilość bowiem przyswojonych kalorii po skonsumowaniu zawartości puszki akurat wyrównuje straty kaloryczne powstałe w trakcie mozolnej jej otwierania.

Widać z tego, że z hut Magnitogorska dalej splywa stal szeroką rzeką.

Wniosek ten potwierdza waga branych do ręki przedmiotów.

A propos wagi. Zwiedzając

kiedyś muzeum kupiectwa w Świdnicy podziwiałem bogatą kolekcję zabytkowych sprężynowych wag.

Ruski targ całkowicie przekreślił muzealny charakter tego przemysłowego urządzenia. Takie wagi Rosjanie oferują w Ozorkowie na pęczki.

To, co się dzieje na naszej targowicy, potwierdza słuszność tego przemyślnego urządzenia. Takie wagi Rosjanie oferują w Ozorkowie na pęczki.

Na dobrą sprawę jest to tylko historyczna kontynuacja. Kupcy rosyjscy jako pierwsi już w 1820 roku założyli w naszym mieście Kantor skupu sukna.

Dzisiaj skutki zerwania się więzi handlowych ze wschodnim sąsiadem nader boleśnie odczuwa nasz największy zakład przemysłowy a z nim całe miasto.

Ozorków jest stosunkowo dobrze przygotowanym do handlu bazarowego.

Te cztery rzędy zadaszonych stoisk, stawiane w czasach właściwie konającego handlu rynkowego, mogły wtedy stanowić jeszcze jeden dowód bezmyślnego działania na wyrost.

Teraz należy podziwiać intuicję i dar przewidywania ówczesnych władz miasta, które miały proroczą wizję przewrotu ekonomicznego i eksplozji gospodarki rynkowej. Chociaż Rosjanie są zupełnie niewymagający jako sprzedawcy. Kawalek folii rozłożonej na betonowej płycie to cały kontuar.

Nie są też nachalni ze swym towarem. Orientują się doskonale w atrakcyjności cen, jakie proponują. Przy upartych próbach targowania się poniżej granicy przyzwoitości odsytają klienta do naszych sklepów.

To jest nader skuteczna metoda. Targujący nie musi sprawdzać. Bywa, że tam przebitka cenowa jest nawet dziesięciokrotna. Twardy dotąd klient mięknie i sięga po portfel.

Są niemal zawsze. Nie odstrasza ich upał, stota, śnieg i mróz no i te kilkudniowe oczekiwania na przejściach granicznych.

Rozkładają swe towary również w niedziele, w nasze święta narodowe i religijne.

Kupujących nie brakuje i w tych dniach, które nie tak dawno były dla handlu niemal administracyjnie zakazane a obyczajowo niedopuszczalne.

Budzić się tu muszą refleksje nad skutkami przemożnego wpływu przeobrażeń ekonomicznych mentalność i sferę duchową Polaków.

Prawie zawsze panujący tłok przed stoiskami to eldorado dla złodziei.

Szczególnie narażone są na kradzieże zaafierowane zakupami panie, którym się wydaje, że torebka to kasa pancerna. Wybucho więc od czasu do czasu nad kłębiącym się tłumem wrzask, lament i płacz poszkodowanych.

Złodzieje bynajmniej nie oszczędzają sprzedawców. Wzięty do "dokładnego" obejrzenia artykuł, niejako automatycznie zmienia właściciela. Są potem pościgi, szarpania, raczej rzadko dochodzi do interwencji policjantów.

Rosjanina zupełnie satysfakcjonuje odzyskanie własności. Wiadomo z jakich względów. Jego status na rynku w Ozorkowie jest prawie nieokreślony. Turysta, zaproszony gość, czy handlarz?

Wyraźne określenie jego statusu będzie równocześnie

końcem "ruskiego targu". Dlatego stara się unikać kontaktów z policją.

A w ratowaniu, podupadłego pleniącym się złodziejstwem, honorze Polaków mało kto się angażuje, czy to ostrzegając Rosjan, czy pomagając w pościgach za przesepcą. Jeśli złodziej lub bierny świadek kradzieży rozgrzesza się świadomością, że w ten sposób powetuje sobie za polski węgiel, statki i to całe RWPG, to oszukuje sam siebie. Złodziejstwa nie da się niczym umotywić.

"Ruski targ" w Ozorkowie jest równocześnie forum bezpośrednich kontaktów, można bez wahania powiedzieć międzynarodowych, bo poza Rosjanami, Białorusinami, Ukraincami, Litwinami trafia się egzotyczna twarz przybysza ze stepów środkowej Azji.

Trudno tego faktu nie docenić. Jest to wreszcie normalny, bezpośredni zwyczajnie ludzki kontakt z innymi nacjami, wreszcie nie sterowany i nakazywany ogólnie, a odbywający się na zasadzie naturalnych potrzeb obu stron.

Nie istnieje w zasadzie bariera językowa. Ostatecznie Polacy chcąc lub nie chcąc musieli się rosyjskiego uczyć. W związku z tym zdarzają się tu sceny zaskakujące. Na pytanie: Skolko? - pada odpowiedź najczystsza polszczyzną o melodyjnym tylko zabarwieniu.

No cóż gdzie nas nie ma? A przede wszystkim tam, na wschód od Buga.

"Ruski targ" jest tylko zjawiskiem handlowo-obyczajowym w życiu miasta które niewątpliwie zniknie, gdy zarówno Polska, jak i jej sąsiedzi przejdą do normalnej współpracy gospodarczej, odpowiadającej standardom końca dwudziestego wieku.

Wtedy być może z pewnym sentymentem wspomnimy o "ruskim targu".

(sef)

Kuchnia świąteczna pani Bogusi

Tradycyjny karp wigilijny

Z przyrządzania ryb słynęli Polacy już w dawnych czasach i przewyższali pod tym względem inne kraje. Wielcy magnaci twierdzili, że w kuchni do pasztetów należy mieć Francuza, do ryb tylko Polaka. Umiejętność przyrządzania ryb przez rodaków przypisywano temu, że nie oszczędzili oni przypraw. Z przyrządzania potraw rybnych słynęła przede wszystkim wiczercza wigilijna. Na ucztę wigilijną w staropolskich dworach podawano, oprócz innych potraw, dwanaście dań rybnych, które wyróżniały się niesłychaną wręcz różnorodnością i pomysłowością. Nadawano rybom niezwykle kolory - np. pstrągi i karpie na niebiesko, polewano kolorowymi sosami, żółtym otrzymanym z szafranu, białym z tartego chrzanu, czerwonym z wiśni.

Daleko nam do dawnej wspaniałości, mimo to starajmy się ten jeden raz w roku przynajmniej wykonywać przyrządzeniem i podaniem potraw rybnych utrzymać ten wieczór na poziomie tradycji, choćby tej skromnej.

Karp na niebiesko

Karp /1-1.5 kg/, 2 szklanki octu, włoszczyzna, 2 cebule, po 4-5 ziarenek angielskiego ziela i pieprzu, listek laurowy, 3 goździki, cytryna, kawałek imbiru lub pół łyżeczki imbiru sproszkowanego, 3 łyżki kaparów, 2 łyżki oliwek, skórka suchego chleba, pół łyżeczki cukru, sól, łyżeczka masła.

Zagotować smak z włoszczyzny, cebuli, korzeni i odpadków / głowa, piętwy, ogon / z karpia. Oczyszczonego i pokrajanego w dzwonka karpia ułożyć na płaskim naczyniu, zalać gorącym octem i zostawić na kilka minut. Wyjąć karpia, przełożyć do rondla, zalać przecedzonym w warem, dodać skórkę żytniego chleba i gotować ok.15 minut na wolnym ogniu. Następnie dodać łyżeczkę masła, imbir, kapary, wydrylowane i pokrajane w paseczki oliwki, obraną ze skórki i pokrajaną w plasterki cytrynę i cukier. Potrząsnąć delikatnie rondlem wymieszać sos. Jeszcze

kilka minut trzymać na małym ogniu, nie dopuszczając do zagotowania. Podawać karpia polanego sosem.

Karp duszony w piwie

Karp, szklanka jasnego piwa, szklanka octu winnego, 2 łyżki suszonych jabłek, pół łyżeczki startej skórki cytrynowej, szklanka pokruszonego suchego chleba, po 5-6 goździków, angielskiego ziela i pieprzu, łyżeczka bazylii, sól, łyżka masła, pieprz mielony.

Umytego karpia pokrajać na dzwonka, nasolić, posypać pieprzem, zalać zimnym octem winnym i zostawić na dwie godziny w chłodnym miejscu. W rondlu zagrześć piwo z masłem i korzeniami, ułożyć karpia, wlać zalewę, w której moczył się karp i pokruszony chleb. Dusić ok. 35 minut, pod przykryciem, na małym ogniu. Dodać sparzone wrzątkiem i pokrajane suszone jabłka, skórkę cytrynową i szczyptę cukru, dusić ok. 10 minut. Podawać polanego sosem, na gorąco lub na zimno.

Karp zapiekany w jarzynach

Karp /1 kg /, 2 marchewki, 3 duże cebule, 6-8 ziemniaków, 2 pietruszki, pół selera, sól, pieprz, 3 łyżki masła, łyżka posiekanej natki, 2 łyżki utartego żółtego sera.

Oczyszczonego i pokrajanego w dzwonka karpia natrzeć solą. Obrane i umyte jarzyny oraz cebulę drobno pokrajać. Ziemniaki pokrajać w plastry, zalać wrzątkiem i osączyć na sicie. Zarodoporny półmisek posmarować masłem, ułożyć na nim połowę jarzyn i ziemniaków, posypać solą i pieprzem, na tym ułożyć rybę i przykryć ją pozostałymi ziemniakami i jarzynami. Obłożyć masłem, posypać natką i serem, przykryć folią aluminiową i wstawić do gorącego piekarnika. Piec ok.60 minut. Podawać na gorąco.

Karp smażony

80 dkg oczyszczonego karpia sól, 2 dkg mąki, 1 jajko, 3-4 łyżki mleka, 10 dkg bułki tartej, olej słonecznikowy, cytryna natka pietruszki



Oczyszczonego karpia, pokroić na porcje, posolić, panierować w mące, jajku rozmaconym w mleku i bułce tartej. Smarować na gorącym tłuszczu na złoty kolor. Przybrać natką pietruszki i cytryną.

Kurczak duszony

1 niewielki kurczak, 1 dkg mąki, 2 łyżki wywaru z kości, 1 duży świeży pomidor, /lub 2 małe/ 2 dkg pieczarek, natka pietruszki, 1 dkg masła, sól i tłuszcz do podsmażenia.

Oczyszczonego kurczaka dzielić na ćwiartki, osolić, i oprószyć mąką i obsmażyć na tłuszczu na rumiano. Wyjąć, odlać tłuszcz, dodać wywar i gotować przez 10 minut. Włożyć do sosu kurczaka i dusić pod przykryciem do miękkości. Przełożyć mięso do innego rondla, sos przecedzić, dodać masło i połać nim mięso. Można dodać 2 małe pomidory i 2 kapelusze pieczarek, które należy udusić na tłuszczu odlanym ze smażenia, osolić, opieprzyć i posypać drobno posiekaną natką.

Zapiekane ruloniki z szynki

2 plastry szynki, 1 kromka bułki paryskiej, 10 dkg gorącego mleka, 2 jaja, po szczypcie gałki muszkatałowej /na czubku noża/ i czerwonej papryki w proszku, łyżeczka oleju, 1 łyżka bułki tartej, 1 łyżka zielonej pietruszki, 1 łyżka szczypiorku, olej do pieczenia, sól.

Plastry szynki ułożyć równo na desce. Pokrajaną bułkę zalać gorącym mlekiem. Dodać całe jaja, olej, bułkę tartą, zieloną natkę i szczypiorek, pieprz i sól, dobrze zmieszać i utrzeć. Masę rozłożyć na plastry szynki, zwiąć je w ruloniki i ułożyć ciasno obok siebie w wysmarowanym tłuszczem naczyniu do zapiekaniat, żeby się nie rozwinęły. Zapiekać w średniej nagrzanym piekarniku 20-25 minut. Można podawać zarówno jako przystawkę, jak i danie samodzielnie - surówką jarzynową.

Smacznego.

Wiadomości Ozorkowskie. Pismo Zarządu Miasta. Redaktor naczelny: Eugenia Rosiak. Członkowie redakcji: Magdalena Graczyk, Henryk Piesik, Zdzisław Skowroński, Jacek Wankiewicz. Korespondenci: Tadeusz Długoborski, Jadwiga Granosik, Stanisław Frątczak, Elżbieta Kowalska, Bogdan Kuropatwa, Romana Kurc. Materiały prosimy nadsyłać na adres: Biuro Rady Miejskiej - Ozorków, ul. Wigury 1 z dopiskiem "Wiadomości Ozorkowskie". Redakcja zastrzega sobie prawo opracowywania redakcyjnego tekstów i korespondencji. Materiałów nie zamówionych nie odsyłamy. Skład: Studio Małej Poligrafii "Bold", Łódź, Łagiewnicka 54/56